

CUDA OJCA PIO ŚWIADECTWA

Paweł <https://deon.pl/wiara/swiadectwa/>

Moja historia zaczęła się w 2011 roku w Chicago, w Kościele Świętej Trójcy. W owym czasie, żyjąc pełnią życia, czy też sądząc, że tak jest, zaparkowaliśmy nasz samochód na parkingu, jak się później okazało - kościelnym.

Do rozpoczęcia sztuki teatralnej mieliśmy z żoną, wtedy moją dziewczyną, sporo czasu. Wszędzie było dużo ludzi, o dziwo mówiących po polsku! Aha, więc to polski kościół, pomyślałem. Weszliśmy do środka, a teatr naprawdę wywarł na nas duże wrażenie, utrzymany w starym stylu i tyłu młodych ludzi. Okazało się, że był to czas, gdy właśnie w tym kościele odbywało się coroczne Forum Charyzmatyczne. Żona natychmiast zapragnęła wziąć udział w tym wydarzeniu, ja - niekoniecznie, zważywszy, że były to naprawdę długie godziny spędzone na modlitwie uwielbienia i dziękczynienia Bogu.

Jednak Dobry Bóg już wszystko zaplanował. Dodam tylko, że o owym czasie, mówiąc o "spoczynkach w Duchu Świętym" wyrażałem się dość niepocholebnie. Mówiłem, że są to ludzie specjalnie wybierani, aby wszystko wyglądało dość spektakularnie i oczywiście wyjątkowo! I stało się, poszedłem na Forum... Prowadzone ono było przez dwóch kapłanów z Brazylii, urodzonych Włochów. Gdy jeden z nich zbliżył się do mnie, stało się coś niebywałego. Patrzył mi bardzo głęboko w oczy w taki sposób, że niemal fizycznie odczuwałem gorąco: w sercu i całym ciele. Nawet nie mogłem uciec oczami! Wtedy usłyszałem wewnętrzny głos mężczyzny, który powiedział: "Jestem ojciec Pio i będę się modlił za ciebie, abyś się nawrócił i przyjął miłość Boga". Myślałem, że zwariowałem! Emocje, dużo ludzi, duszno...

Odwróciłem się do żony i pytam: "Kto to jest ojciec Pio?". Żona krótko odpowiedziała "nie wiem, ale sprawdzimy". Sprawdziliśmy... Od tego czasu całe moje życie uległo zmianie. Kocham Boga całym sercem, kocham Święty Kościół Katolicki i tak, "wierzę w świętych obcowanie".

Niecałą godzinę później miałem spoczynek w Duchu Świętym (zresztą nie jedyny), gdzie po raz pierwszy spotkałem personalnie, intymnie, namacalnie mojego Kochającego Boga! Dodam tylko, że ojciec Pio nieustannie mi towarzyszy w zbliżaniu się do Boga, często pomaga, ale i karci jak trzeba. No cóż, cały padre Pio! Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu! Bądź pochwalona Niepokalana Dziewico Maryjo!

Świadectwa

Całe życia ojca Pio obfitowało w niezwykle wydarzenia, cuda, które dotykały ludzi mających bezpośredni kontakt z zakonikiem. Jednocześnie okoliczności, w jakich się przydarzały wskazują, że Ojciec Pio potrafił pewne wydarzenia przewidywać. Niejako częstokroć „Bóg pozwalał zajrzeć mu swojego zeszytu”, odsłaniając przed nim w sobie tylko znany sposób rzeczy, które miały się wkrótce wydarzyć. Nie zawsze dotyczyły one bliskiej przyszłości, jak to miejsce w przytoczonym poniżej świadectwie:

Pewnego dnia Ojciec Pio, po zakończeniu spowiadania kobiet w kościele, wracał w towarzystwie O. Tarcisio Zullo da Cervinara, który podał mu ramię, by pomóc mu w pokonaniu schodów. Zatrzymał się na półpiętrze, gdzie znajdował się obraz zapraszający do modlitwy za dusze czyśćcowe, pozostając przez chwilę na modlitwie.

W tym samym momencie zbliżył się do niego pan Giuseppe Pezzini z Bolonii mówiąc: „Ojcie, chciałbym się wyspowiadać”.

Święty zmierzył go swoimi oczami, które przenikały do wnętrza i odpowiedział: „Nie widzisz, jaki jesteś czarny?”.

„Tak Ojcie, ale coś dobrego w swoim życiu zrobiłem!”.

Kapłan zaś na to: „Twoje dobro... jest jak świetliki, które ukazują się tak często, jak śmierć papieża i by zostać zauważone potrzebują ciemnej nocy! Jedź do domu i wróć za trzy miesiące, by się wyspowiadać”. Po krótkiej przerwie ostrzegł go: „Przygotuj się na cierpienie”.

Gdy bracia się oddalili, Giuseppe poczuł się nieprzyjemnie dotknięty. Ponieważ wiele podróżował i często przyjeżdżał do Puglii, poradzono mu w rodzinie, aby odwiedził tego niezwykłego i świętego kapucyna. Powiedziano mu, że nic go to nie będzie kosztowało. Nie wiedział, że czeka go niezłanie. Poczul się urażony. Opuścił San Giovanni Rotondo z postanowieniem, że nie pojedzie tam więcej. Kiedy wrócił do Bolonii, coraz bardziej niepokoiły go jednak pożegnalne słowa braciszka: „Przygotuj się na cierpienie”. Co chciał on przez to powiedzieć? Pytanie to zmieniło się w lęk, gdy podczas kontroli lekarskiej odkryto u Giuseppe raka gardła. Przerażony, przypomniał sobie troskę Ojca Pio i zrozumiał, że powinien się zmienić. Wkrótce wrócił do Świętego, który go pocieszył i przywrócił do łask u Boga poprzez dobrą i uzdrawiającą spowiedź. Od tamtego czasu mężczyzna zmienił się radykalnie. Nabral pokory i zaufania do zakonnika, którego zaczął traktować jak ojca duchownego. Po powrocie do domu poddał się operacji. Wydawało się, że wszystko idzie dobrze, lecz po kilku latach lekarze zalecili nowy zabieg z powodu zaostrzenia się choroby. W międzyczasie Giuseppe stał się jednym z synów duchowych Stygmatyka i nie robił nawet jednego kroku bez pytania go o radę. Również w tych okolicznościach zwrócił się do niego. Usłyszał zdanie zdecydowanie różne od zdania chirurga: „Usuną ci jedynie struny głosowe. Teraz musisz trzymać się z daleka od skalpela”.

Gdy przekazał ordynatorowi to, co powiedział mu Ojciec Pio, usłyszał: „Powiedz twojemu protektorowi, żeby robił za braciszka a nie za lekarza”. Pezzini jednak posłuchał zakonnika i nie dał się dotknąć lekarzom. Po kilku latach ze zdumienia stwierdził, że wszyscy jego towarzysze w chorobie, którzy zostali ponownie zoperowani, umarli. Był szczęśliwy i powtarzał wszystkim: „Ojciec Pio dał mi już kilka lat życia więcej. Czegoż mógłbym jeszcze chcieć?”. Często przyjeżdżał do San Giovanni Rotondo, choroba jednak posuwała się naprzód. W terminalnej fazie choroby był leczony w klinice Mangiagalli w Mediolanie, w której bracia kapucyni przychodzą każdego ranka, by odprawić Mszę św. I, chodząc po oddziałach, nieść chorym Komunię Świętą i duchowe pocieszenie. Również ja przez pewien czas byłem wśród tych braci i poprzez O. Tarcisio Zullo informowałem Świętego o chorobie jego syna duchownego. Ojciec bez przerwy wysyłał do niego słowa czułego pocieszenia. Otoczony taką troską, Giuseppe zakończył pogodnie swoją kalwarię, którą przepowiedział mu wcześniej Ojciec Pio.[1]

[1] O. Tarcisio Zullo da Cervinara, Campobasso 21.10.1985, w: „Ojciec” Święty Pio z Pietrelciny. Charyzmatyczny kapłan. Świadectwa. Część druga O. Marcellino Iasenza Niro, Wyd.: „Padre Pio da Pietrelcina”, San Giovanni Rotondo 2007, przekł.: Janusz Jasiolec. 2.

Świadectwa o cudach Ojca Pio

Cudowne rozmnożenie chleba.

Podczas wojny, gdy chleb również w klasztorze był racjonowany, w San Giovanni Rotondo pełno było gości oraz ubogich, proszących o jałmużnę. Któregoś dnia, gdy zakonnicy usiedli do stołu, w koszyku leżało może pół kilo chleba. Po modlitwie zaczęli w milczeniu jeść zupę. Ojciec Pio zamknął się w kościele. Po kilku minutach przyszedł do refektarza z kilkoma bochenkami świeżego chleba. Na pytanie przełożonego, skąd go wzięł, odrzekł, że dała mu go jakaś pątniczka. Nikt nie rzekł słowa, ale wszyscy wiedzieli, że tylko on mógł w taki czas spotkać "jakichś" pątników. Pewnego ranka zakrystianin zapomniał przygotować hostie do konsekracji. W kielichu leżało tylko kilka okruchów. Skończywszy spowiadać, Ojciec Pio zaczął udzielać Komunii świętej wiernym, którzy tego dnia przybyli wyjątkowo licznie. Wystarczyło dla wszystkich i jeszcze zostały ułamki.

Przypadki przywrócenia wzroku.

Znany i głośny był przypadek małej Gemmy Di Giorgi, która urodziła się niewidoma, bez źrenic; dziecko nagle odzyskało wzrok po przyjęciu Komunii świętej z rąk Ojca Pio, 18 czerwca 1947 roku. Było to wyzwanie rzucone nauce. W cztery miesiące po tym cudzie znany okulista z Perugii, doktor Caramazza, poddał dziewczynkę szczegółowym badaniom i stwierdził, że nie mając źrenic nie może widzieć, a jednak widzi. A dziewczynka rosła, chodziła do szkoły ciesząc się doskonałym wzrokiem. Często przychodziła do San Giovanni Rotondo.

Ojciec Pio, słysząc ciągle komentarze na ten temat, odwracał głowę i wołał:

" Nie mieszajcie mnie w tę sprawę, moi mili! To nie ja, to Matka Boska!"

" Ale tylko Ojciec mógł Ją o coś takiego poprosić i zostać wysłuchanym" zareplikował ktoś przytomnie.

Dwudziestodwujęciolatnia wiejska dziewczyna była ślepa od urodzenia. Od wielu lat chodziła na Mszę świętą do kościoła przy klasztorze kapucynów w San Giovanni Rotondo. Pewnego dnia Ojciec Pio zagadnął ją niespodzianie, pytając czy chciałaby odzyskać wzrok:

" No pewnie odparła Grazia ale żeby nie dało mi to okazji do grzechu".

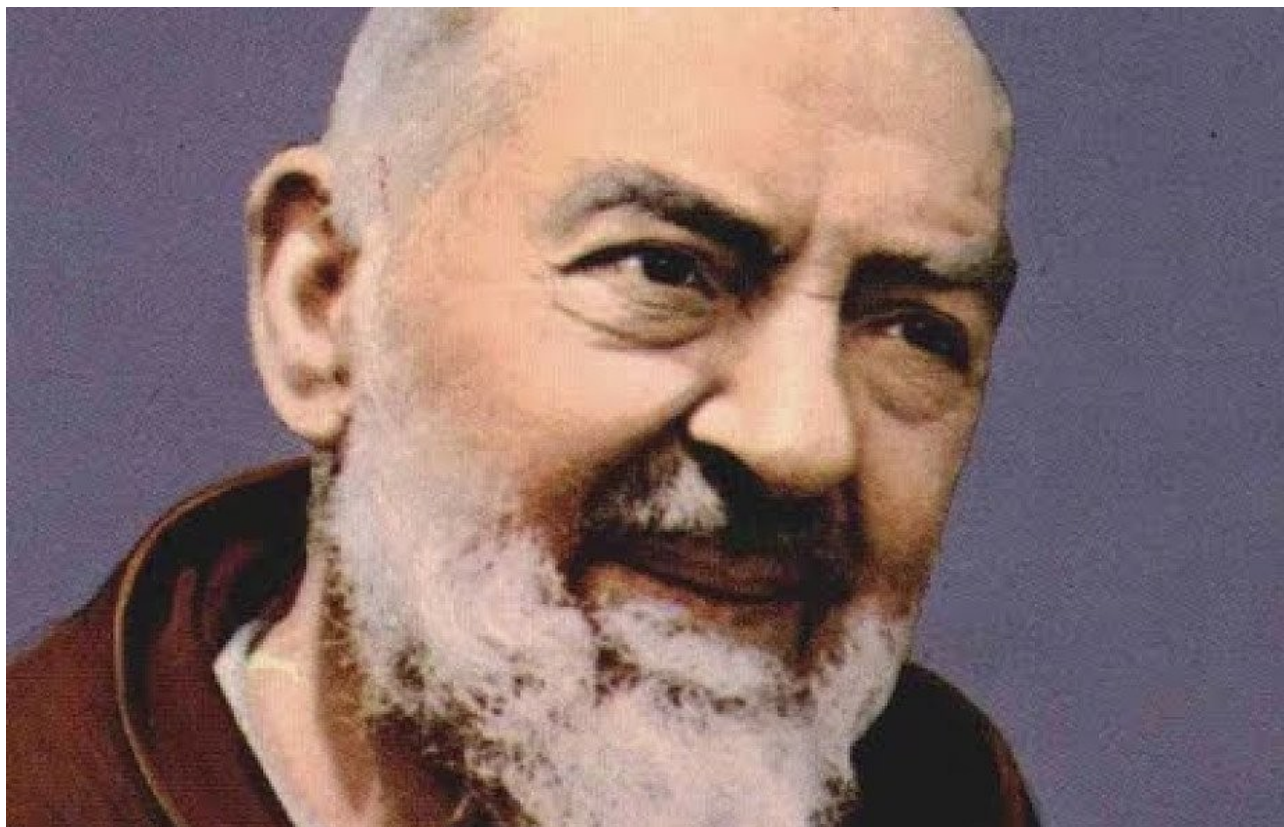
" Dobrze, będziesz zdrowa" powiedział Ojciec Pio i wysłał ją do Bari, polecając ją zonie najlepszemu okulisty, dra Durante. Ten jednak, zbadawszy oczy Grazi, rzekł do żony:

" Nic się nie da zrobić dla tej dziewczyny. Jeśli Ojciec Pio chce, może uczynić cud i uzdrowić ją, ja nic nie mogę".

" Ale skoro to on ci ją przysłał nalegała pani Durante mógłbyś spróbować i zoperować przynajmniej jedno oko".

Doktor dał się przekonać: po operacji okazało się, że Grazia widzi na dwoje oczu. Podobnych świadectw jest bez liku. Wiele z nich dotyczyło nawet biskupów, trudno więc tylu ludzi posądzić o halucynacje.

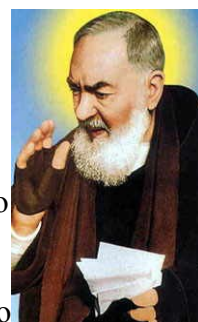
Mało kto słyszał o tych cudach ojca Pio. Dzieją się dzisiaj



Znany na całym świecie Ojciec Pio jest jednym z najbardziej "aktywnych świętych" w historii Kościoła. Za sprawą modlitwy do włoskiego świętego cały czas dokonują się cuda.

Cuda Ojca Pio

Pewna kobieta w Rotundzie San Giovanni była takim dobrym człowiekiem, że Ojciec Pio twierdził, iż niemożliwością byłoby znaleźć najmniejszą skazę w jej duszy, wymagającą wybaczenia. Innymi słowy, całe jej życie prostą drogą prowadziło do nieba. Pod koniec Wielkiego Postu Paolina poważnie zachorowała. Wszyscy wzywani doktorzy zgodnie twierdzili, że jej stan jest beznadziejny. Jej mąż i ich pięcioro dzieci udali się do klasztoru aby modlić się z Ojcem Pio i prosić go o pomoc. Dwoje z dzieci chwyciło jego sutannę i wtulając w nią twarze, płakało. Ojciec Pio rozgniewał się trochę ale zaraz starał się je pocieszyć. Obiecał, że będzie modlić się za nich, ale to wszystko, co może dla nich zrobić!



Po czasie, na początku Siódmej Godziny, zachowanie czcigodnego Ojca uległo zmianie: poprosił o uzdrowienie Paoliny i oznajmił, iż jej wskrzeszenie nastąpi w Wielki Poniedziałek. Lecz w Wielki Piątek Paolina straciła przytomność, zapadając w śpiączkę.

Następnego dnia, w Sobotę, zmarła. Część jej rodziny przyniosła jej suknię ślubną aby ubrać w nią zmarłą, zgodnie z tradycją. Inni z kolei pobiegli do klasztoru prosić Ojca Pio o cud. Odpowiedział im tylko: Będzie wskrzeszona i odszedł w stronę ołtarza odprawiać Mszę Świętą. Kiedy zaczął śpiewać Gloria i rozległ się dźwięk dzwonek obwieszczający zmartwychwstanie Chrystusa, głos Ojca Pio załamał się; zaczął szlochać i oczy jego wypełniły się łzami. W tym samym momencie Paolina została wskrzeszona.

Bez żadnej pomocy wstała z łóżka, uklękła . Potem wstała i uśmiechnęła się. A więc została uzdrowiona... a raczej wskrzeszona. Albowiem Ojciec Pio nie powiedział, że wróci ona do zdrowia lecz że zostanie wskrzeszona. A zapytana o to, co się stało kiedy umarła, odpowiedziała: Wznosiłam się w górę, wyżej i wyżej, i kiedy otoczyła mnie wspaniała jasność, wróciłam z powrotem.

=====

Pewna kobieta powiedziała: Moja pierworodna córka, która urodziła się w 1953. roku, została uratowana przez Ojca Pio kiedy miała osiemnaście miesięcy. Rankiem 6. stycznia 1955. roku mój mąż i ja byliśmy w kościele na mszy świętej, a nasza córka była w domu z dziadkiem. Nastąpił wypadek: wpadła do wanny pełnej wrzątku. Została poparzona na brzuchu i plecach. Po godzinie przyszedł lekarz, obejrzał ją i kazał zabrać do szpitala, gdyż mogła umrzeć od ran oparzeniowych. Z tego powodu nie dał nam żadnych lekarstw. Po wyjściu doktora zaczęłam modlić się o pomoc Ojca Pio. Było już prawie południe. Kiedy przygotowywałam się do pójścia do szpitala, moja córeczka, która była sama w swojej sypialni zawołała: Mamusiu, nie mam już oparzeń!Kto uleczył Twoje rany?spytałam ją z wielkim zdumieniem, a ona odpowiedziała:

Ojciec Pio przyszedł. Zasklepił moje rany kładąc swą rękę na poparzeniach Istotnie, nie było nawet śladu na ciele mojej córeczki, mimo że lekarz dopiero co powiedział mi, że umrze.

Wieśniacy Rotundy San Giovanni z czułością wspominają to następujące zdarzenie. Wiosną drzewa migdałowe zakwitły i obiecywały obfite plony. Lecz niestety pojawiły się miliony żarłocznych gąsienic i pożarły liście i kwiaty. Nie oszczędziły nawet skorup. Po dwóch dniach nieudanych prób opanowania inwazji, wieśniacy dla których hodowla migdałów była jedynym źródłem utrzymania zdecydowali się porozmawiać o tym problemie z Ojcem Pio. Ojciec Pio popatrzył na drzewa z okien swojego klasztoru i zdecydował się je pobłogosławić. Nałożył święte szaty i zaczął się modlić. Kiedy skończył, wziął wodę święconą i uczynił w powietrzu znak Krzyża Świętego w stronę drzew. Następnego dnia gąsienice znikły ale drzewa wyglądały jak zeschnięte badyle. To była istna katastrofa całe plony zostały zmarnowane. To co wydarzyło się później było niewiarygodne. Mieliśmy obfite plony, plony, jakich nigdy przedtem nie widzieliśmy, lecz jak to jest możliwe, żeby drzewa zaowocowały bez kwiatów? Jak można otrzymać owoce z drzew wyglądających jak zeschnięte badyle? Naukowcy nigdy nie znaleźli odpowiedzi na ten fenomen.

Pewien mężczyzna powiedział: Moja matka pochodzi z Foggi i była jedną z pierwszych córek kościoła Ojca Pio. Poprosiła aby Ojciec Pio nawrócił i chronił mojego ojca. W kwietniu 1945 roku mój ojciec został skazany na karę śmierci, która miała być wykonana przez pluton egzekucyjny. Był przed plutonem kiedy nagle ujrzał Ojca Pio, który zjawił się, żeby go ocalić. Dowodzący plutonem wydał rozkaz oddania ognia ale żaden z karabinów wymierzonych w mojego ojca nie wystrzelił. Siedmiu żołnierzy i ich dowódca z niedowierzaniem sprawdzili swą broń lecz nie znaleźli w niej żadnych usterek. Pluton znów wymierzył w mojego ojca i próbował oddać strzały po raz drugi lecz i tym razem karabiny nie wystrzeliły. To tajemnicze i niewytłumaczalne zajście przerwało egzekucję. Później mój ojciec otrzymał ulaskawienie od kary śmierci za zasługi w wojnie, za które otrzymał medal i gdzie również został kaleką. Po powrocie do domu przeszedł na wiarę katolicką, otrzymał sakrament w Rotundzie San Giovanni i poszedł złożyć dzięki Ojcu Pio. Dzięki temu spełnił się upragniony przez moją matkę cud, o który zawsze prosiła Ojca Pio: nawrócenie jej męża.

Ojciec Onorato opowiadał: Przyjechaliśmy razem z moim kolegą motocyklem do Rotundy San Giovanni. Dotarliśmy do klasztoru tuż przed południem. Po oddaniu hołdu przełożonemu udałem się do sali jadalnej aby spotkać się z Ojcem Pio i pocałować jego rękę. Muszę zauważyć, że mój motor był marki Osa Ojciec Pio spytał się mnie więc: Synu, czy osa Cię nie ukąsiła?

Byłem tym zdziwiony, ponieważ Ojciec Pio nie widział mnie kiedy zajechałem, ale skądś wiedział jakiego środka transportu użyłem aby się tu dostać. Następnego ranka opuściliśmy Rotunde na mojej Osie udając się w stronę St. Michel, małego miasteczka położonego nieopodal. Kończyła się benzyna więc postanowiliśmy napełnić bak w Monte St. Angelo.

Jednakże tuż po wjeździe do miasteczka okazało się, że mamy pecha, gdyż wszystkie stacje były zamknięte. Zdecydowaliśmy się więc wrócić do Rotundy San Giovanni z nadzieją, że spotkamy po drodze kogoś, od kogo będziemy mogli dostać paliwo. Martwiłem się moimi braćmi w klasztorze; byłoby niewdzięcznością nie wrócić na czas południowego posiłku, gdyż wiedziałem, że mnie oczekują. Nagle silnik zaczął hałasować z powodu niedostatku benzyny i po kilku metrach motor stanął. Po sprawdzeniu baku okazało się, że jest pusty. Ze smutkiem przypomniałem mojemu koledze, że zostało nam już tylko dziesięć minut, żeby zdążyć na wspólny posiłek z naszymi braćmi.

Nie byliśmy w stanie znaleźć żadnego rozwiązania i wtedy mój kolega z frustracją pchnął nogą korbę od rozrusznika. To było nie do uwierzenia. Motor nagle zaczął działać. Natychmiast ruszyliśmy w stronę Rotundy San Giovanni nie zadając sobie pytania jak to było możliwe, że uruchomiliśmy motocykl bez paliwa. Kiedy dojechaliśmy na środek placu motor znów przestał działać, tak samo nagle, jak zaczął. Sprawdziliśmy bak i okazało się, że był tak samo pusty jak przedtem. Równie wielkie zdumienie ogarnęło nas, kiedy spojrzeliśmy na zegarki: było dziesięć minut przed czasem posiłku. To oznaczało, że przejechaliśmy piętnaście kilometrów w pięć minut: średnio 180 kilometrów na godzinę. Bez benzyny! Wszedłem do klasztoru akurat wtedy, kiedy moi bracia schodzili na posiłek; a kiedy poszedłem zobaczyć się z Ojcem Pio, on tylko mi się przyglądał i uśmiechał.

Był maj 1925. roku. Maria miała małe dziecko, które było chore od urodzenia. W związku z tym Maria była bardzo zatroskana o los swojego dziecka. Po wizycie lekarskiej powiedziano jej, że jej dziecko ma bardzo skomplikowaną chorobę. Nie było dla niej żadnej nadziei, żadnych szans na wyzdrowienie. Wtedy Maria zdecydowała się pojechać pociągiem do Rotundy San Giovanni. Mimo że mieszkała w małej miejscowości na południu Puglii (biedny rejon południowych Włoch), dotarły do niej opowieści o Ojcu Pio, o zakonniku, który był znamienny jak Jezus, czynił cuda, uzdrawiał chorych i dawał nadzieję zdesperowanym. Natychmiast wyjechała w stronę Rotundy, lecz po drodze dziecko zmarło.

Czuwała przy nim całą noc a potem położyła do kufra i zamknęła wieko. Następnego dnia dotarła do Rotundy San Giovanni. Nie miała nadziei lecz nie utraciła wiary. Tego wieczora poznała Ojca Pio. Czekala w kolejce do konfesjonału i niosła na rękach kufer, gdzie znajdowało się ciało jej synka, który zmarł dwadzieścia cztery godziny wcześniej. Kiedy stanęła przed Ojcem Pio, uklękła, zapłakała i błagała o pomoc. On przypatrywał się jej uważnie i wtedy ona uchyliła wieko i pokazała Ojcu zwłoki dziecka.

Ojciec Pio, do głębi serca poruszony jej żalem, wziął małe ciało jej synka i położył na jego czole swą dłoń. Modlił się, zadzierając głowę do Nieba. Nagle dziecko ożyło. Zaczęło ruszać rączkami, nóżkami i wyglądało tak, jakby dopiero co przebudziło się z długiego snu. Zwracając się do matki, Ojciec Pio rzekł: Matko, czemu płaczesz? Twój syn spał! Okrzyki radości matki i zebranych wypełniły cały kościół i wydarzenia tego dnia i cudu, jaki uczynił Ojciec Pio były na ustach wszystkich.

W kronice klasztoru, w rubryce z dnia 23 października 1953 roku możemy przeczytać zapis. "Dziś rano panna Amelia Z., dziewczyna niewidoma od urodzenia, mająca 27 lat, pochodząca z prowincji Vicenza odzyskała wzrok. Prosiła ona Ojciec Pio o wzrok po swojej spowiedzi. Ojciec Pio powiedział: "Bądź pełna wiary i wiele czasu spędzaj na modlitwie". W tym samym momencie młoda dziewczyna zobaczyła Ojca Pio: twarz, ręce, pół-rękawiczki ukrywające stygmaty. Wzrok szybko powracał. Dziewczyna poinformowała Ojciec Pio o cudzie. Zakonnik powiedział: "Podziękujmy Bogu." Młoda dziewczyna poprosiła Ojca Pio o całkowite odzyskanie wzroku, na co on odpowiedział: "Powróci krok po kroku."

Inne niezwykle zdarzenie miało miejsce w 1919 roku w San Giovanni Rotondo. Pewien młody człowiek miał wtedy 14 lat. W wieku czterech lat zachorował na tyfus, co, jako efekt uboczny, wywołało skrzywienie kręgosłupa. Po spowiedzi Ojciec Pio dotknął go swoimi świętymi rękoma. Nagle chłopiec wstał a zniekształcenie kręgosłupa znikło.

Pewna kobieta opowiadała: W 1947 roku miałam 38 lat i chorowałam na raka jelita. Nowotwór został rozpoznany na prześwietleniu i lekarze zdecydowali na operację. Zanim poszłam do szpitala chciałam odwiedzić San Giovanni Rotondo by spotkać się z Ojcem Pio. Mój mąż, córka i jej przyjaciółka zabrali mnie do niego. Pragnęłam się wyspowiadać i porozmawiać z Ojcem Pio o swojej chorobie, lecz okazało się to niemożliwe. Mąż powiedział o moim problemie jednemu z zakonników. Ten był tak poruszony, że obiecał przekazać wszystko Ojcu Pio. Wkrótce powiedziano mi abym udała się do korytarza, którym będzie przechodził Ojciec Pio. Przeszedł on przez tłum ludzi, ale jego uwaga skupiona była na mnie. Zapytał dlaczego jestem tak zdenerwowana i powiedział że chirurg, którego wybrałam postąpi słusznie w moim przypadku. Potem dodał mi otuchy i obiecał że będzie się modlić za mnie. Byłam niezmiernie zaskoczona.



Nie znał on mojego chirurga i nikt nie mówił mu z kim rozmawiać o mojej sprawie. Ojciec Pio zachowywał się jednak jakby dobrze znał zarówno mnie jak i mojego lekarza. Udałam się na operację spokojna i pełna nadziei. To właśnie lekarz był pierwszym, który wspomniął o cudzie. Wyciął mi wyrostek robaczkowy nie znajdując śladów nowotworu wyraźnie widocznego na wcześniejszych zdjęciach rentgenowskich. Chirurg ten nie wierzył w Boga, ale od tego czasu powiesił krzyże w każdym pomieszczeniu szpitala. Dalsze badania nie wykazywały śladów raka. Po krótkiej rekonwalescencji powróciłam do San Giovanni Rotondo by znów zobaczyć Ojca Pio. Świętobliwy zakonnik przechodził właśnie do zachrystii, gdy nagle zatrzymał się i uśmiechnął do mnie mówiąc: Któżby się spodziewał? Znów tu jesteś! i podał mi rękę, którą ucałowałam z oddaniem.

Pewien pan opowiada: Moje lewe kolano było spuchnięte i czułem silny ból w tej części nogi. Lekarz powiedział że to poważna sprawa i przepisał długą serię zastrzyków. Zanim rozpocząłem kurację chciałem zobaczyć Ojca Pio. Po spowiedzi powiedziałem mu o moim kolanie i poprosiłem o modlitwę. Gdy wyjeżdżałem z San Giovanni Rotondo tego popołudnia nie czułem już bólu. Zacząłem przyglądać się kolanu i nie mogłem znaleźć opuchlizny. Obie nogi funkcjonowały znakomicie, więc pobiegłem do Ojca Pio by mu podziękować. Powiedział: Nie dziękuj mnie, lecz Bogu! i dodał z uśmiechem: Poradź swojemu lekarzowi, żeby sam wziął te zastrzyki

Pewna pani opowiedziała: W roku 1953 przeszłam medyczne testy i prześwietlenia w związku z bólami w brzuchu. Okazało się, że sytuacja jest poważna i konieczna jest natychmiastowa operacja. Przyjaciółka, której zwierzyłam się z moich problemów, poradziła mi aby napisać list do Ojca Pio z prośbą o modlitwę i pomoc. Gdy tak zrobiłam, otrzymałam odpowiedź, w której Ojciec Pio pisał aby ze spokojem iść do szpitala, i że będzie się za mnie modlił. W szpitalu, tuż przed planowaną operacją, powtórzono testy i prześwietlenia. Jakież było zdziwienie tych samych lekarzy, gdy stwierdzili u mnie nieobecność uprzednio diagnozowanej poważnej choroby. Przez czterdzieści lat ciągle dziękuję Ojcu Pio za okazaną mi pomoc. Wiem że on nigdy nie odmawia swej cudownej pomocy nikomu kto o nią poprosi

Z opowieści pewnej pani: W 1954 roku mój ojciec, pracownik kolei, zachorował na dziwną chorobę bezwładności nóg. Miał wtedy 47 lat. Wielu lekarzy próbowało mu pomóc bez skutku i po dwóch latach wyglądało, że będzie zmuszony pójść na rentę. Ponieważ czuł się coraz gorzej, mój wuj zasugerował odwiedzić w San Giovanni Rotondo, gdzie mieszkał zakonnik obdarzony przez Boga wieloma darami. Z pomocą wujka ojciec mój dotarł po wielu trudach do San Giovanni Rotondo. Tam zauważył go Ojciec Pio i zawołał "Dajcie podejść temu kolejarzowi! chociaż skądże Ojciec Pio miał wiedzieć cokolwiek o moim ojcu. Tak czy owak, spotkali się i rozmawiali przez kilka minut. Później Ojciec Pio położył dłoń na ramieniu mego ojca pocieszając go z uśmiechem. Po rozmowie ojciec zorientował się że został uzdrowiony. Wziąwszy kule by wyjść zdał sobie sprawę, że ich nie potrzebuje, wujek szedł za nim w kompletnym zaskoczeniu.

Jeden mężczyzna powiedział, w 1950 r. moją teściową zabrano do szpitala na operację. Miała nowotwór lewej piersi. Koniecznym było również zoperowanie jej prawej piersi kilka miesięcy później, z powodu licznych komórek rakowych w jej organizmie. Lekarze oświadczyli, że nie będzie mogła żyć dłużej niż 4 miesiące. W Mediolanie ktoś powiedział nam o Ojcu Pio i jego cudach. Natychmiast pojechałem do San Giovanni Rotondo i czekałem na moją kolej spowiedzi. Poprosiłem Ojca Pio o pomoc dla mojej teściowej i jej uzdrowienie. On westchnął dwa razy głęboko i powiedział: "Musimy się modlić, każdy musi się modlić. Ona wyzdrowieje!" I tak się stało! Moja teściowa wyzdrowiała po operacji i pojechała do San Giovanni Rotondo, aby osobiście podziękować Ojcu Pio. On uśmiechając się powiedział: "Idź w pokoju moja córko! Idź w pokoju!" Matka mojej żony żyła jeszcze przez 19 lat, a nie 4 miesiące, jak oświadczyli wcześniej lekarze. Wszyscy razem dziękujemy Ojcu Pio od wielu lat.

Inny cud Ojca Pio został uznany jako trwały. Dotyczy on człowieka pracującego na kolei w Toskanii, który zmarł w 1983 r. mając 70 lat. Powiedział: "Jestem żyjącym wyzwaniem dla nauki!"

W 1945 r. mieszkał niedaleko Sieny. Miał żonę i syna. Dozorował instalacje elektryczne na kolei. Wczesnym rankiem, 21 maja, jadąc do pracy na motocyklu uległ wypadkowi zderzając się z ciężarówką. Zabrano go do szpitala i lekarze stwierdzili pęknięcie czaszki, pęknięcie błony bębenkowej w lewym uchu, kilka złamanych żeber oraz pięć złamań lewej nogi. W kilka dni po wypadku lekarze wciąż nie byli pewni, czy będzie żył. Okres rekonwalescencji przebiegał dobrze, ale z jego nogą wciąż były kłopoty.

Lekarze nie potrafili jej wyleczyć. Był zabierany od jednego szpitala do drugiego w celu ustalenia dobrej terapii. Trafił do Szpitala Ortopedycznego w Sienie, gdzie leczono go przez jeden rok. Potem pojechał do Szpitala Rizzoli w Bolonii.

Po kilku operacjach poprawił się stan jego kości udowej, ale ogólnie, z powodu jeszcze innych problemów, jego noga była zupełnie sztywna. Doktorzy powiedzieli, że miał włókniste zeszywnienie w stawie w lewej nodze i nie byli w stanie jej wyleczyć. Ponadto rany pooperacyjne również się nie goiły. Podejmowano kilka prób zespolenia nogi, ale niestety bez sukcesu. W tej sytuacji lekarze ze Szpitala Ortopedycznego w Sienie zdecydowali wypróbować jeszcze jeden sposób. Postanowili zespolić nogę, pod znieczuleniem, przy użyciu urządzenia Zuppinger'a.

Niestety ta ostatnia próba, zakończyła się również bez sukcesu...i na dodatek ponownie została złamana jego kość udowa. Także przez kolejne 2 miesiące musiał leżeć w gipsie. Na początku 1948 r. został wypisany ze szpitala w Sienie jako przypadek nieuleczalny. Liczył się z faktem, że może mieć sztywną nogę do końca życia. Jednak w wieku 35 lat nie chciał się poddawać. Zdecydował się spotkać z innymi lekarzami, z ciągną nadzieją na wyzdrowienie. Za wszelką cenę chciał uniknąć kolejnej operacji. Był bardzo zmęczony i smutny z powodu złego stanu zdrowia, nie gojących się ran.

W chwilach desperacji nie chciał nikogo widzieć, nie chciał dłużej żyć. Całą złość wyładowywał na żonie, która go wspierała. Używał kul przy chodzeniu, nie był jednak w stanie przejść kilku metrów. W końcu obie nogi mu zeszywniały i pokryły się bolącymi ranami. Często usiłował zrobić coś samodzielnie, ale z reguły mu się to nie udawało. Płakał, przeklinał, bluźnił Bogu i ludziom. Jego żona była wierząca, on niestety nie. Kiedy chodziła do kościoła, nie był z tego zadowolony. W wielkiej złości ją obraził i doprowadził do płaczu. Pewnego razu przybył do jego parafii jeden zakonnik z wykładami. Ten dowiedział się o tym człowieku i jego stanie zdrowia. Zakonnik chciał się spotkać z nim i jego żoną dla dodania otuchy. Po spotkaniu powiedział jeszcze żonie: "Dlaczego nie zabierzesz męża do San Giovanni Rotondo, do Ojca Pio, do Zakonnika, który czyni cuda?".

Kiedy żona powtórzyła mu słowa kapłana, człowiek ten zaczął się ironicznie śmiać i znieważać Ojca Pio. Żona nie chciała stracić tej szansy i zdecydowała się pisać listy do Ojca Pio, jednak nie dostawała odpowiedzi.

Potem zaczęła nakłaniać chorego męża, aby spełnił jej prośbę i udał się do San Giovanni Rotondo. Kondycja męża była coraz gorsza, uświadomił sobie, że jego życie zbliża się do końca. Zdecydował się pojechać. Podróż pociągiem była bardzo ciężka. Kiedy wchodził do wagonu, czuł okropny ból nogi. Pierwszy przystanek był w Rzymie, następny w Foggii. W celu dotarcia do San Giovanni Rotondo, należało wsiąść do autobusu w Foggii, który odjeżdżał wczesnym rankiem. Małżonkowie zdecydowali się spędzić noc w hotelu. Kiedy mężczyzna męcząc się szedł przez dworzec, w pewnym momencie upadł...Zorientowano się, że on również był pracownikiem kolei i zaproponowano mu nocleg w jednym z pokoi na dworcu. On wraz z rodziną przyjął tą propozycję.

Wczesnym rankiem następnego dnia razem z żoną i synem wsiedli do autobusu jadącego do San Giovanni Rotondo. Autobus zatrzymał się 2 kilometry od niewielkiego kościółka. W tamtym czasie drogi nie były asfaltowane. Mężczyzna nie wiedział, jak mógł bez problemu dojść do tego kościółka. Jak tylko tam dotarł usiadł trochę wyczerpany. Nigdy przedtem nie widział fotografii Ojca Pio, nie mógł zatem go rozpoznać. W kościele było wielu zakonników. W pewnym momencie zobaczył jednego, który był najbliżej i spowiadał pewną kobietę. Zasłona ukrywająca księdza była odsłonięta. Zakonnik patrzył w dół, a jego ręce były ukryte w rękawach habitu. Kiedy podniósł rękę, by pobłogosławić kobietę, mężczyzna zobaczył, że ten ksiądz nosił szczególne rękawiczki, które odsłaniały tylko palce. W tym momencie Ojciec Pio dostrzegł mężczyznę i popatrzył na niego przez kilka sekund. Pod wpływem tego spojrzenia, ciało mężczyzny zaczęło się trząść, jak przy nagłym porażeniu prądem. W kilka minut później Ojciec Pio zakończył spowiedź i wyszedł z konfesjonału.

Jeszcze tego samego dnia, po południu o godz. 4 mężczyzna wraz z rodziną ponownie wrócił do kościoła. Syn wprowadził go, kiedy Ojciec Pio spowiadał. Mężczyzna musiał chwilę poczekać na swoją kolej. Kiedy zbliżył się do konfesjonału i zaczął mówić, Ojciec Pio przerwał mu i sam przytoczył jego życie, powiedział o jego zachowaniach i trudnym charakterze. Mężczyzna był pod całkowitym wpływem słów Zakonnika i zapomniał o swojej nodze i problemach. Kiedy Ojciec Pio podniósł rękę do błogosławieństwa, mężczyzna poczuł ten sam wstrząs, jaki czuł również parę godzin wcześniej.

Bez zwracania uwagi na chore kolano, uklękł i przeżegnał się. Później wstał, wziął kule w ręce i odszedł od konfesjonału bez problemu. Jego żona zwróciła uwagę na odmienioną twarz męża. Powiedziała: "Jaką masz piękną twarz". Zatrzymali się chwilę i pomodlili razem.

Dopiero, kiedy wychodzili z kościoła żona zauważyła w pełni co się stało, powiedziała: "Józefie, ty chodzisz!" Mężczyzna się zatrzymał i zauważył, że kule trzyma w rękach i nie musi się nimi podpierać. To była prawda, mógł normalnie chodzić o własnych siłach i bez bólu, a jego syn powiedział: "Tatusiu...ty nawet klęczałeś przed Ojcem Pio!". Mężczyzna mógł w pełni się poruszać bez problemu i bólu. Zobaczył swoje nogi, z których poznikały rany. Widział jedynie suche blizny.

Był uzdrowiony. Zaczął bardzo płakać. Jego droga do domu, była wyrazem głębokiej radości bowiem, gdziekolwiek się zatrzymał, wszędzie opowiadał o swoim cudownym uzdrowieniu. Udał się również do Szpitala Ortopedycznego w Sienie na wizytę. Lekarze byli wstrząśnięci. Nie mogli uwierzyć, że człowiek ten tak dobrze funkcjonuje, i że zaczął pracować. Ponadto, prześwietlenie wykazało, że kondycja nogi jest taka, jak przed uzdrowieniem, czyli z medycznego punktu widzenia, nie mogłby dalej chodzić. Włókniste zeszywnienie stawu dalej występowało i teoretycznie mogłby mieć problemy z poruszaniem się, a jednak chodził zupełnie normalnie. Jego przypadek był pokazywany na konferencji medycznej w Rzymie. Odwiedzali go liczni naukowcy z całego świata. Każdy z nich był bardzo zdumiony i zadziwiony tym, co widział.

Spotkał Ojca Pio po jego śmierci

<https://deon.pl/wiara/duchowosc/spotkal-ojca-pio-po-jego-smierci>

Anthony Fuina z Long Island jest chodzącym cudem. Swoje uleczenie z nowotworu przypisuje wstawiennictwu św. Ojca Pio.

Choroba Anthony'ego gwałtownie postępowała. Gdy w 1997 roku zidentyfikowano u niego nowotwór jelita grubego, usunięto połowę i przeprowadzono biopsję. W napięciu czekał na jej wyniki.

To był deszczowy dzień. Właśnie jechał samochodem i gdy zbliżał się do przejścia dla pieszych, zauważył jakąś postać machającą do niego z oddali. Mężczyzna podszedł do samochodu i poprosił Fuinę o to czy może go podrzucić na skrzyżowanie Jerusalem Avenue i Hicksville Road.

Anthony nigdy nie brał do samochodu autostopowiczów, ale dziś wspomina, że tego dnia poczuł przemożną ochotę pomocy temu nieznanemu. Jego wygląd był nieco niepokojący: miał długą brodę i szatę przypominającą strój piekarza. - Rozmawialiśmy w samochodzie. Mówił mi, że jestem dobrym człowiekiem, bo przełożyłem własne obowiązki by pomóc mu dostać się pod adres, pod który potrzebuje. Powiedział także, że wyczuł me zmartwienie chorobą. Byłem zszokowany jego spostrzegawczością. Odpowiedziałem, że niedawno usunięto mi część nowotworu i z niepokojem oczekuję wyników. Nieznajomy zapytał czy może położyć swoją dłoń na mej ranie operacyjnej i pomodlić się za mnie. Modlił się w obcym dla mnie języku. Uczucie, które przebiegło przez moje ciało, było niezwykle intensywne i cudowne. Poczułem dreszcze. Powiedział mi "Jesteś uleczony! Uzdrawia Cię moc Ducha Świętego, który na Ciebie spłynął". Zapytałem go: "Kim Ty jesteś?". Odpowiedział, że jest Sługą Bożym. Zaparło mi dech w piersiach i zaniemówiłem.

Gdy dojechali do celu, nieznajomy polecił mu częstą modlitwę się za potrzebujących, kiedy tylko się da. Wyszedł z samochodu i pomachał na pożegnanie. Anthony odwrócił na chwilę wzrok, a za moment zniknął.

Niedługo po tym niezwykłym wydarzeniu przyszły wyniki biopsji. Doktor Fuiny powiedział, że są niezłe, lecz nowotwór musi zostać usunięty w całości. Był bardzo szczęśliwy, ale w nocy obudziło go rwanie w miejscu, gdzie przeprowadzono wcześniej zabieg. Mówił żonie, że czuł się tak jakby ktoś właśnie przeprowadzał na nim kolejną operację. Podczas drugiej operacji lekarze zauważyli, że... nie ma nic do usunięcia! Byli ogromnie zszokowani. Fuina chodził na regularne kontrole. Niestety trzy lata później nastąpił nawrót choroby. Modlił się do Boga o siły, bo jego córka Stacey miała wyjść za mąż w następnym tygodniu. Przyniosła mu obrazek z wizerunkiem pewnego mężczyzny.

- Zapytałem jej: "Skąd masz to zdjęcie? Musisz mi powiedzieć! To on, to mężczyzna, którego podwoziłem i który mnie pobłogosławił!". Odpowiedziała, że to niemożliwe, bo przecież on od dawna nie żyje. Okazało się, że obrazek dostała od znajomych, którzy powiedzieli, że powinienem modlić się za wstawiennictwem człowieka, którego przedstawiał. To był Ojciec Pio. Znow zobaczyłem przyjaciela, którego wtedy poznałem. To był on, on mi wtedy pomógł - relacjonuje po latach. W intencji Anthony'ego modlili się wszyscy bliscy, ale także nieznajome zakonnice i księża. Siła modlitwy dawała mu pokój i sprawiła, że przestał się tak bardzo lękać. Rozpoczął kolejną terapię. Fuina prosił Boga o to by pokonał jego chorobę i nie ustawał w modlitwach do Ojca Pio.

Po szeregu zabiegów lekarze potwierdzili, że choroba ustąpiła, ale Anthony wie kto najbardziej pomógł w jego uleczeniu.

- Nigdy mnie nie opuścił i był zawsze przy mnie. Odmienił życie całej mojej rodziny. Ojciec Pio to prawdziwy święty - mówi Anthony.

W 2002 roku rodzina Fuinów uczestniczyła w kanonizacji św. Ojca Pio. Dziś zbierają świadectwa tych, którym także pomogła modlitwa za jego wstawiennictwem, a także założyli Padre Pio Miracle Foundation (Fundację Cudu Ojca Pio). Każdego miesiąca uczestniczą w modlitwach w parafii z grupą wiernych.

- Po to tu jesteśmy: by być uczniami Chrystusa. Mamy wszystkim o Nim mówić! Pamiętajmy, że wszystkie cuda są darami od Boga - dodaje Anthony.

Odkryj nowe, nieznane dotąd cuda ojca Pio

<https://pl.aleteia.org/2016/08/23/nowe-nieznane-cuda-o-pio/>

Każda osoba, która dzięki wstawiennictwu ojca Pio doznała uzdrawiającej łaski Boskiej, staje się bez wyjątku całkowicie inną osobą. Oto trzy niezwykle historie.

Wiele lat wcześniej, kiedy urodzony jako Francesco Forgione przyszły święty miał dopiero trzydzieści pięć lat i od kilkunastu lat pracował już jako kapłan, papież Benedykt XV miał o nim powiedzieć: „Ojciec Pio to człowiek o naprawdę wielkiej duszy, to jedna z tych niezwykłych osób, które Bóg zsyła nam od czasu do czasu na ziemię, aby nawracać ludzi”.

Sylwetkę św. Pio znakomicie przybliży książka pt. „Padre Pio. I miracoli sconosciuti del santo con le stigmate” („Ojciec Pio. Nieznane cuda świętego ze stygmatami”), opublikowana nakładem wydawnictwa The Fountain of Siloam. Jej autor, hiszpański dziennikarz i pisarz José María Zavala, nie tylko ciekawie opisuje fakty z życia świętego zakonnika, ale dodatkowo przytacza bardzo dużą liczbę świadectw dotyczących nowych, nieznanych wcześniej nawróceń, cudów i łask, jakich doznały za wstawiennictwem włoskiego kapucyna osoby będące w różnym wieku, pochodzące z różnych stron świata. Wszystkie te jakże szczerze i wzruszające historie znakomicie ilustrują po latach prawdziwie proroczy charakter słów św. ojca Pio, który powiedział kiedyś: „większym uznaniem cieszyć się będę po śmierci, aniżeli za życia”.



Nie ulega bowiem wątpliwości, że dziś, prawie 50 lat po swej śmierci, ojciec Pio jest bardziej niż kiedykolwiek obecny w duchowym życiu ogromnej liczby wiernych nie bez powodu darzących go czcią i uwielbieniem. I to zarówno tych, którzy mieli okazję poznać go osobiście lub za sprawą współczesnych mu przekazów, jak i tych, którzy w kluczowych momentach swego życia mieli szczęście, za sprawą Opatrzności, spotkać go na swej drodze i otrzymać od niego niezwykle dary, kiedy on sam był już w Raju. Spośród wielu świadectw odnoszących się do cudów, które zostały w książce przytoczone w pierwszej osobie, a więc opowiedziane słowami samych wiernych, którzy bezpośrednio doświadczyli na sobie ich dobrodziejstwa, zamieszczamy poniżej kilka szczególnie wymownych przykładów dla zilustrowania niezwyklej różnorodności sytuacji życiowych, w jakich znajdowały się osoby cierpiące, ocalone dzięki wstawiennictwu Świętego Ojca Pio, wymodlonemu żarliwymi prośbami i głęboką wiarą.

Modlitwa przyjaciół ratuje mężczyźnię wzrok

„Dla kogoś, kto, jak ja, jest radiologiem, oczy są głównym narzędziem pracy”. Po przejściu niezliczonych terapii i zabiegów, „(...) w 2000 roku, po tym jak przypadkowo zdiagnozowano u mnie podwyższone ciśnienie wewnątrzgałkowe, stanąłem twarzą w twarz ze śmiercią. (...) W kwietniu 2010 roku, sytuacja pogorszyła się: ciśnienie w lewym oku wzrosło do 20-22, i to pomimo że przez cały czas pozostawałem pod ścisłą opieką medyczną. W tej sytuacji, ryzyko konieczności poddania się przede mną operacji chirurgicznej jedyne „zdrowego” oka było bardzo wysokie.

Kilka dni później, zaprosiłem na obiad jednego z moich bliskich przyjaciół. Wiedziałem, że modlił się za mnie od chwili, gdy dowiedział się o moich poważnych problemach z oczami. Kiedy po obiedzie piliśmy kawę, wyciągnął z portfela i wręczył mi obrazek świętego Ojca Pio wraz z małą relikwią pochodzącą z jego habitu. Nigdy wcześniej nie słyszałem o tym mnichu. „Masz, módl się do niego pełen wiary, a on Cię uzdrowi” – powiedział przyjaciel przekazując mi przyniesiony przez siebie drobiazg mający mnie chronić.

Zaniepokojony realną groźbą dalszego pogarszania się mojego stanu zdrowia, jeszcze tej samej nocy zacząłem odmawiać nowennę. Po kilku dniach przyjaciel zostawił mi na skrzynce głosowej mojego telefonu komórkowego krótką wiadomość: „Przyłóż relikwię do chorego oka”. I tym razem go posłuchałem. No i pamiętam, jak ogromne było zdziwienie badających mnie kilka dni później mnie lekarzy, kiedy analizując wyniki stwierdzili, że ciśnienie w oku spadło do 10! I moją ogromną ulgę, gdy dowiedziałem się, że operacja jednak nie będzie konieczna. Oczywiście, aby całkowicie wykluczyć ryzyko błędnej diagnozy, lekarze specjaliści poddali mnie następnie całemu szeregowi dodatkowych badań, których wyniki potwierdziły na szczęście w całości moje cudowne uzdrowienie. A muszę przy tym zaznaczyć, że wcześniej ani hiszpańscy, ani amerykańscy lekarze, do których udałem się po ratunek nie mając już praktycznie większej nadziei na poprawę, nie byli w stanie w żaden sposób doprowadzić do zmniejszenia występującego w moim przypadku nadciśnienia wewnątrzgałkowego.

Kiedy opowiedziałem mojemu przyjacielowi o tym niezwykłym wydarzeniu, powiedział mi, że on, jego żona oraz ich dwoje dzieci każdej nocy odmawiali nowennę do ojca Pio w intencji mojego uzdrowienia.”

Naturalne cuda Ojca Pio

Napisał dr Wincenty Łaszewski

Asymilacja

Nieprawdą jest, że Ojciec Pio żył o chlebie i wodzie albo *spożywał tylko odrobinę warzyw i pił kilka łyków soku z cytryny*. Jadł wszystko, a le w bardzo małych ilościach. Pościł każdego dnia. Zdaniem jego współpraci *jadł jedną piątą tego, co je normalny mężczyzna*. Jadł wszystko: *makaron, ser, groszek, owoce, wątróbkę, itd., i, jak wszyscy porządni Włosi, szklaneczkę wina*. Bywało, że z przyjemnością zjadał podsmażaną kielbasę i suszoną szynkę. Wszystko jednak w ilościach śladowych. Zwykle przesuwiał swoją porcję w stronę siedzącego obok współbrata, a gdy ten się wzbraniał, Ojciec Pio mówił z uśmiechem: *Corragio! (Odwagi!)*. Zdaniem wszystkich lekarzy, którzy zajmowali się Ojcem Pio, ilość spożywanych pokarmów nie była wystarczająca, by mógł żyć i pracować. Tymczasem on nawet nie był szczupły. Co więcej, bywały sytuacje, kiedy zaatakowany wirusem żołądek nie pozwalał mu przyjmować niczego przez wiele dni. Pił tylko kilka łyków wody, a mimo to nie tracił na wadze.

Podczas jednego z ataków choroby, w szóstym dniu głodówki, dr Guglielmo Sanguinetti odnotował przybranie na wadze o trzy kilogramy. – Jak może Ojciec nie tracić na wadze, kiedy pości? – pyta dr Sanguinetti. – Asymilacja – odpowiada zakonnik. – Ale tu nie ma nic do asymilacji, skoro Ojciec nic nie je! – upiera się lekarz. – Przecież każdego ranka przyjmuję Komunię Świętą – mówi kapucyn. – Nie, nie przekona mnie Ojciec! Musi Ojciec gdzieś chować jedzenie i w ten sposób mnie oszukuje – dr Sanguinetti nie daje za wygraną. – Nic nie jem, czego pan jest świadkiem. Musimy jednak mieć na uwadze przypowieść o siewcy. Ziarno padło na dobrą ziemię i wydało plon stokrotny. Jak pan widzi, moja ziemia jest dobra i przyniosła obfite plony – spokojnie odpowiada Ojciec Pio. – Bardzo ładnie. To sprawy duchowe. Co duch ma wspólnego z ciałem? – pyta doktor. – To robi Duch Święty nie ja.



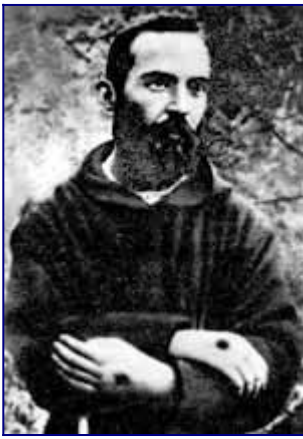
Wczesnym rankiem 23 września 1968 roku ojciec Pio ostatni raz przystąpił do spowiedzi i odnowił śluby franciszkańskie. Jego ciało zostało pochowane 26 września w krypcie w kościele Matki Bożej Łaskawej. Na jego mszy pogrzebowej obecnych było 100 000 ludzi. Często słyszano jak mówił: „Po mojej śmierci będę mógł czynić więcej dobra. Moja prawdziwa misja zacznie się dopiero po mojej śmierci”. W sprawozdaniu osób, które towarzyszyły ojcu Pio podczas konania, napisano, że po śmierci stygmaty całkowicie zniknęły, nie pozostawiając nawet blizn.

Widzialne stygmaty i stygmatyzacja

Z korespondencji ojca Pio dowiadujemy się, że już na początku kapłaństwa miał on doświadczać mniej widzialnych stygmatów. W roku 1911, ojciec Pio napisał list do ojca Benedetto z San Marco in Lamis, swego doradcy duchowego, w którym opisuje, czego od roku doświadcza:

„Ostatniej nocy stało się coś, czego nie potrafię ani wyjaśnić, ani zrozumieć. W połowie moich dłoni pojawiły się czerwone znaki o wielkości grosza. Towarzyszył mi przy tym ostry ból w środku czerwonych znaków. Ból był bardziej odczuwalny w środku lewej dłoni. Był tak wielki, że jeszcze go czuję. Pod stopami również czuję ból”.

Widoczne rany zniknęły, lecz pojawiły się znowu we wrześniu 1918 roku. Ojciec Pio napisał, że ból w miejscu po ranach pozostał i był bardziej odczuwalny w określonych dniach i okolicznościach. . Te doświadczenia spowodowały pogorszenie się stanu zdrowia ojca Pio, dlatego też dostał pozwolenie na pobyt w domu.



Ojciec Pio ukazujący stygmaty

Zapis z 20 września 1918 roku stwierdza, że bóle stygmatyzacji ustały i że ojciec Pio był w „głębokim pokoju”.

Kontrowersje Natura zarzutów

Osoby nieuznające cudów, jakich doświadczał ojciec Pio, wskazały kilka przyczyn, które miałyby je wyjaśniać. Wśród nich znajduje się choroba psychiczna, niemoralne podejście do kobiet, niewłaściwe wykorzystanie funduszy oraz oszustwo – twierdzą, że stygmaty były wykonywane fenolem po to tylko, by zyskać sławę. Tezę tę potwierdził prof. Sergio Luzzatto (48 l.) z uniwersytetu w Genui, który w archiwach watykańskich dotarł do zeznań aptekarki Marii De Vito z San Giovanni Rotondo, od której ojciec Pio kupował kwas karbolowy, prosząc ją jednocześnie o zachowanie tych zakupów w tajemnicy. Woń świętości ojca Pio, unosząca się dookoła niego, miała być rezultatem samowydzielającej się wody kolońskiej. Agostino Gemelli, zakonnik, lekarz i psycholog, założyciel Uniwersytetu Katolickiego Najświętszego Serca Jezusa w Mediolanie, wnioskował, że ojciec Pio był „ignorantem i samookaleczającym się psychopata, który wykorzystuje ludzką łatwowierność”. Ojciec Pio był oskarżany o wykroczenia przeciwko wszystkim ślubom zakonnym: ubóstwu, czystości i posłuszeństwu.

Dom Ulgi w Cierpieniu

W roku 1940 ojciec Pio rozpoczął planowanie otwarcia szpitala w San Giovanni Rotondo, mającego nosić nazwę „Domu Ulgi w Cierpieniu”. Szpital został otwarty w roku 1956. Barbara Ward, brytyjska dziennikarka akredytowana we Włoszech i osoba zajmująca się dziełami humanitarnymi, odegrała ważną rolę w uzyskaniu dotacji dla tego projektu, w wysokości 325 tys. dolarów, z Administracji Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy. W roku 1957 papież Pius XII zwolnił ojca Pio ze ślubu ubóstwa po to, by mógł on szczegółowo nadzorować swój projekt. Przeciwnicy ojca Pio wykorzystywali to wydarzenie, oskarżając go o sprzeniewierzenie funduszy. W związku z kontrowersjami, jakie budził ojciec Pio, prowadzone były liczne dochodzenia. Plan polegający na tym, by przenieść go do innego klasztoru, został wycofany z obawy lokalnych zamieszek. Kolejny plan – mający mieć identyczny skutek – został wstrzymany, gdy prawie doszło do zamieszek. W latach 1924–1931 Stolica Apostolska wydawała różne oświadczenia, w których zaprzeczała, że wydarzenia z życia ojca Pio miały mieć swoje źródło w Bogu. W pewnym okresie ojcu Pio zabroniono publicznego wykonywania posługi kapłańskiej, słuchania spowiedzi i odprawiania mszy świętej.

Stygmaty – czyli oszustwo !

Niektórzy twierdzą, że 20 września 1918 roku ojciec Pio podczas słuchania spowiedzi otrzymał pierwszy raz stygmaty – pięć krwawiących ran na ciele, znajdujących się w miejscach ran Jezusa Chrystusa zadanych mu podczas ukrzyżowania. Rany te miały pozostać na ciele ojca Pio przez ponad 50 lat, aż do końca jego życia. Krew wypływająca ze stygmatów miała pachnieć jak perfumy lub kwiaty („woń świętości”). Stygmaty ojca Pio, uważane przez niektórych za dowód jego świętości, były badane przez lekarzy, których niezależność od Kościoła nie jest znana. Stygmatyzacja była dla Pio powodem wielkiego zakłopotania. Większość fotografii ukazuje go z czerwonymi rękawiczkami i czarnymi osłonami na rękach i nogach zasłaniającymi stygmaty. Według Padre Pio Foundation w roku 1968, w momencie śmierci ojca Pio, jego stygmaty zniknęły, nie pozostawiając blizn. Został opublikowany raport, w którym lekarze, którzy badali ciało ojca Pio po jego śmierci, ustalili, że jest ono całkowicie pozbawione krwi.

Oskarżenia o oszustwo

Historyk Sergio Luzzatto i inni, zarówno wierzący, jak i niewierzący, oskarżali ojca Pio o fałszowanie stygmatów. Teoria Luzzatto mówi, że ojciec Pio używał fenolu, by samookaleczać się. Ta teoria jest oparta na dokumencie znalezionym w Watykańskich archiwach – zeznaniu Marii De Vito, aptekarki z San Giovanni Rotondo, od której ojciec Pio wziął 4 gramy fenolu. Według zeznania De Vito, ojciec Pio prosił ją, by zachowała to w tajemnicy, mówiąc, że fenol był potrzebny do sterylizacji igieł. Podczas procesu beatyfikacyjnego ten dokument został przebadany i odrzucony przez Kościół katolicki. Jeden z komentatorów wyraził przekonanie, że Kościół prawdopodobnie oddalił ten zarzut, gdyż jeden ze świadków zeznał, że fenol rzeczywiście został wykorzystany do sterylizacji: „W owym czasie szalała hiszpanka i chorzy chłopcy potrzebowali zastrzyków. Z powodu braku lekarzy, ojcowie Paolino i Pio podawali zastrzyki, używając fenolu, jako czynnika sterylizującego.

Kanonizacja

W roku 1982 Stolica Apostolska zezwoliła arcybiskupowi Manfredonii otworzyć dochodzenie ustalające, czy ojca Pio należy uznawać za świętego. To dochodzenie trwało przez siedem lat i w roku 1990 ojciec Pio został ogłoszony Sługą Bożym. Było to pierwszym krokiem do kanonizacji.

Począwszy od roku 1990 Kongregacja do Spraw Kanonizacyjnych debatowała nad życiem ojca Pio. W roku 1997 papież Jan Paweł II ogłosił go czcigodnym Sługą Bożym. Następnie dyskutowano o jego wpływie na życie innych, w tym o domniemanym uzdrowieniu Włoszki Consiglii de Martino. To uzdrowienie miało się dokonać dzięki modlitwie wstawienniczej ojca Pio. W 1999 roku, za radą Kongregacji Nauki Wiary, Jan Paweł II ogłosił ojca Pio błogosławionym. W dalszym toku rozważań nad cnotami ojca Pio, jego zdolności do czynienia dobra (nawet po śmierci) i o uzdrowieniach przypisywanych jego wstawiennictwu; Kongregacja Nauki Wiary uznała, że zasługuje on na miano świętego. 16 czerwca 2002 roku Jan Paweł II ogłosił ojca Pio świętym. W uroczystości kanonizacyjnej wzięło udział 300 000 osób.

Pośmiertna sława ojca Pio

Święty ojciec Pio stał się jednym z najpopularniejszych świętych Kościoła katolickiego. Na całym świecie jest już ponad 3000 „Grup Modlitewnych Ojca Pio”, w których zrzeszonych jest łącznie blisko 3 miliony członków. Istnieje wiele parafii pod jego wezwaniem. W 2006 roku magazyn *Famiglia Cristiana* doniósł, że włoscy katolicy, włączając wszystkich świętych, najczęściej modlą się właśnie do ojca Pio. Tej modlitwy, rozumianej właściwiej jako prośby, nie należy mylić z czcią, która zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego, jest należna tylko Bogu. 1 lipca 2004 roku Jan Paweł II poświęcił Sanktuarium Ojca Pio w San Giovanni Rotondo, wybudowane na cześć świętego ojca Pio z Pietrelciny. W 2002 roku międzynarodową uwagę przyciągnęła figura świętego ojca Pio w Mesynie na Sycylii, która płakała krwawymi łzami. Na wzgórzu niedaleko San Giovanni Rotondo zostanie zbudowany wyjątkowy posąg ojca Pio. Ten projekt będzie kosztował kilka milionów funtów. Pieniądze te zostaną zebrane na całym świecie od darczyńców żywiących cześć dla ojca Pio. Posąg będzie pokryty specjalną fotowoltaiczną farbą, która będzie pochłaniać promienie słoneczne i produkować energię elektryczną, czyniąc go „ekologiczną” ikoną religijną.

Ekshumacja

Ciało ojca Pio – czyli mumię woskową – wystawiono na widok publiczny w 2008 roku – 40 lat po śmierci. 3 marca 2008 roku, 40 lat po śmierci ojca Pio, jego ciało zostało ekshumowane z krypty. Oświadczenie Kościoła stwierdza, że ciało było w „dobrym stanie”. Arcybiskup Domenico D’Ambrosio, legat papieski w sanktuarium w San Giovanni Rotondo, potwierdził to doniesienie mówiąc, że „ciało jest dobrze zachowane”. Zaznaczył również w komunikacie, że „**stygmaty nie były widoczne**”. 24 lipca 2008 roku kardynał José Saraiva Martins, prefekt Kongregacji do Spraw Kanonizacji, odprawił w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w San Giovanni Rotondo mszę świętą dla 15 000 wiernych zgromadzonych na uroczystość wystawienia ciała ojca Pio na widok publiczny. Ciało zostało wystawione w kryształowym grobie w krypcie w klasztorze. Ojciec Pio ubrany jest w swój kapucyński habit i stułę z białego jedwabiu, wyszywaną kryształami i złotą nicią. W dłoniach ma duży drewniany krzyż. Chętnych do obejrzenia ciała ojca Pio było aż 800 000. Widoczna twarz zmarłego jest w rzeczywistości silikonową maską, która została zamówiona w firmie produkującej m.in. figury dla londyńskiego Muzeum Figur Woskowych Madame Tussaud. W 2016 jego szczątki i św. Leopolda Mandicia zostały przywiezione w szklanych trumnach z procesją do Watykanu.

Filmy

O świętym ojcu Pio z Pietrelciny powstały filmy:

- *Ojciec Pio (film)* (wł. *Padre Pio*) (2000), reż. Carlo Carlei, z Sergio Castellitto w roli tytułowej
- *Ojciec Pio: Między niebem a ziemią* (wł. *Padre Pio: Tra Cielo e Terra*) (2000), reż. Giulio Base, z Michele Placido w roli tytułowej
- *Padre Pio*, animowany, TV (2006)
- *Tajemnica Ojca Pio* (wł. *El misterio del Padre Pío*) (2018), reż. José María Zavala



Interesującym tego dowodem jest książka Joan Cruz *Nieprzemijalni* (*The Incorruptibles*, 1977), w której autorka, po wnikliwym przejrzaniu hagiografii świętych, wytropiła 102 przypadki świętych z zachowanym ciałem.



Niektóre egzemplarze przechodziły jednak odpowiednie zabiegi konserwujące, jak np. Bernadetta Soubirous, której objawiła się Matka Boża w Lourdes. Twarz Bernadetty do dziś zachwyca. Po pierwszej ekshumacji w 1909 r. zwłoki były w dobrym stanie. Były nieco gąbczaste. Umyto je i przebrano, co musiało zaburzyć naturalne warunki mumifikujące, gdyż po 10 latach

stwierdzono już, że twarz świętej traci barwę. Podjęto odpowiednie środki zaradcze i dziś jej piękna twarzyczka, wystawiona na widok publiczny w szklanej trumnie w Nevers, to w istocie woskowa maska.

Pielgrzymki po śmierci

W roku 2011 kard. José Saraiva Martins, wówczas prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, jak i archidiecezja bazyliki watykańskiej kard. Angelo Comastri kreślili zupełnie inny scenariusz uroczystości beatyfikacyjnych polskiego papieża. Po rekognicji na twarz Jana Pawła II miała zostać nałożona woskowa maska, a szczątki w liturgicznych szatach miały spocząć w przeszklonym sarkofagu tak, by „kto przyjdzie modlić się do Bazyliki św. Piotra, mógł zobaczyć i rozpoznać ciało Jana Pawła II, co przybliży Wojtyłę wiernym skłaniając ich do wspominania go i oddawania się pod jego opiekę”. Trudno spekulować, dlaczego stanie się inaczej. Być może w pewnym sensie zaważyła wola Jana Pawła II, który pragnął być pochowany w ziemi, bez sarkofagu. Zaważyć mogły też ogromne kontrowersje związane z przeprowadzoną w marcu 2008 r. ekshumacją szczątków najpopularniejszego we Włoszech współczesnego świętego Ojca Pio.

Kanonizacja

W roku 1982 Stolica Apostolska zezwoliła arcybiskupowi Manfredonii otworzyć dochodzenie ustalające, czy ojca Pio należy uznawać za świętego. To dochodzenie trwało przez siedem lat i w roku 1990 ojciec Pio został ogłoszony Sługą Bożym. Było to pierwszym krokiem do kanonizacji.

Począwszy od roku 1990 Kongregacja do Spraw Kanonizacyjnych debatowała nad życiem ojca Pio. W roku 1997 papież Jan Paweł II ogłosił go czcigodnym Sługą Bożym. Następnie dyskutowano o jego wpływie na życie innych, w tym o domniemanym uzdrowieniu Włoszki Consiglii de Martino. To uzdrowienie miało się dokonać dzięki modlitwie wstawienniczej ojca Pio. W 1999 roku, za radą Kongregacji Nauki Wiary, Jan Paweł II ogłosił ojca Pio błogosławionym.

W dalszym toku rozważań nad cnotami ojca Pio, jego zdolności do czynienia dobra (nawet po śmierci) i o uzdrowieniach przypisywanych jego wstawiennictwu; Kongregacja Nauki Wiary uznała, że zasługuje on na miano świętego.

16 czerwca 2002 roku Jan Paweł II ogłosił ojca Pio świętym. W uroczystości kanonizacyjnej wzięło udział 300 000 osób.

Pośmiertna sława ojca Pio

Święty ojciec Pio stał się jednym z najpopularniejszych świętych Kościoła katolickiego. Na całym świecie jest już ponad 3000 „Grup Modlitewnych Ojca Pio”, w których zrzeszonych jest łącznie blisko 3 miliony członków. Istnieje wiele parafii pod jego wezwaniem. W 2006 roku magazyn *Famiglia Cristiana* doniósł, że włoscy katolicy, włączając wszystkich świętych, najczęściej modlą się właśnie do ojca Pio. Tej modlitwy, rozumianej właściwiej jako prośby, nie należy mylić z czcią, która zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego, jest należna tylko Bogu.

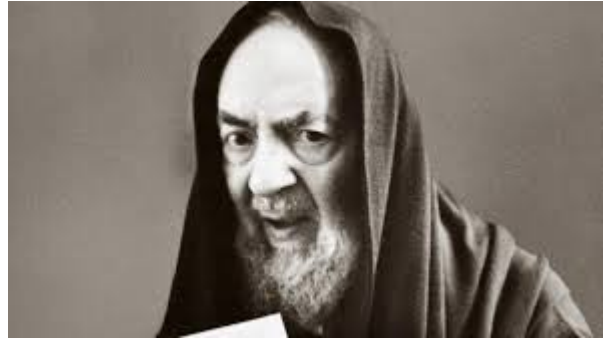
1 lipca 2004 roku Jan Paweł II poświęcił Sanktuarium Ojca Pio w San Giovanni Rotondo, wybudowane na cześć świętego ojca Pio z Pietrelciny. W 2002 roku międzynarodową uwagę przyciągnęła figura świętego ojca Pio w Mesynie na Sycylii, która płakała krwawymi łzami ..



Na wzgórzu niedaleko San Giovanni Rotondo zostanie zbudowany wyjątkowy posąg ojca Pio. Ten projekt będzie kosztował kilka milionów funtów. Pieniądze te zostaną zebrane na całym świecie od darczyńców żywiących cześć dla ojca Pio.

Posąg będzie pokryty specjalną fotowoltaiczną farbą, która będzie pochłaniać promienie słoneczne i produkować energię elektryczną, czyniąc go „ekologiczną” ikoną religijną.

Który był prawdziwy?



20.